

ISSN - RPR 2801

# Zbąszynianin

KWARTALNIK SAMORZĄDU ZBĄSZYŃSKIEGO

kwiecień 2020 ROK XXV

ZBĄSZYŃ NR 34 (170)

## 100 lat Powrotu Zbąszynia do Macierzy



17 stycznia 1920 roku w obecności ówczesnego burmistrza Zbąszynia Joachima Butza oraz starosty doktora Wacława Stefańskiego z Nowego Tomysła sporządzono protokół oddania i przejęcia poszczególnych elementów administrowania miastem. W polskie ręce powróciły między innymi główna kasa miejska, kasa oszczędnościowa, szkoły ewangelicka i katolicka, miejskie sprzęty do gaszenia pożarów oraz wyposażenie szpitala. Dwa dni później, 19 stycznia 1920 roku, do Zbąszynia zawitał generał Józef Döbner-Muśnicki witany serdecznie przez mieszkańców, żołnierzy piechoty i artylerii, a także przedstawicieli władz polskich miasta oraz dotychczasowych władz niemieckich. Tego dnia odbyła

się uroczysta defilada i obiad wydany na cześć generała w Strzelnicy.

20 grudnia 2019 roku Rada Miejska Zbąszynia podjęła uchwałę w sprawie ustanowienia roku 2020 „Rokiem 100. rocznicy Powrotu Zbąszynia do Macierzy”. Obchody znakomitego jubileuszu i jednocześnie wielkiego święta Zbąszyniaków rozpoczęły się 17 stycznia 2020 roku.

### Koncert grupy Provinz Posen

Nietypowe połączenie akustycznej muzyki ludowej z elektronicznym brzmieniem to wspólny pomysł muzyków: Michała Wiraszki, Michała Szturomskiego oraz Szymona Waliszewskiego. Poszukiwania tych artystów zaowocowały płytą, dla której





inspiracją stała się muzyka ludowa w wykonaniu zbaszyńskich koźlarzy Jana Prządki, Edmunda Hildebrandta i Bernarda Frącka. Zainteresowanie wydanym krążkiem grupy Provinz Posen zawędrowało aż do Programu Trzeciego Polskiego Radia. Muzyczny projekt w nurcie muzyki świata stał się atrakcją programu obchodów Powrotu Zbaszyna do Macierzy, a także najważniejszym punktem wieczoru w Studiu imienia Agnieszki Osieckiej, którego gospodarzem 18 stycznia był Piotr Metz - redaktor muzyczny Programu Trzeciego Polskiego Radia. Provinz Posen oraz trio Prządka, Hildebrandt i Frącek podczas dwóch koncertów w Zbaszynie i koncertu w Warszawie wsparli młodzi muzycy Stowarzyszenia Muzyków Ludowych w Zbaszynie.

### **Kapsuła czasu – listy do przyszłych mieszkańców Zbaszyna**

17 stycznia 2020 roku przy rzeźbie

upamiętniającej 750-lecie miasta na Placu Wolności zakopana została pamiątkowa kapsuła czasu. W hermetycznej bańce znalazły się pamiątki, listy i publikacje dla przyszłych pokoleń. Uroczystego zakopania kapsuły dokonali najmłodszy mieszkańcy Zbaszyna wraz z przedstawicielami władz miasta.

### **Droga do wolności – opowieść Stasia**

Drugi dzień obchodów to edukacyjne zabawy w gry planszowe Lets Play w Zbaszynie organizowanej przez Bibliotekę Publiczną w Zbaszynie, a także gra Wywołaj Powstanie organizowana przez Wojciecha Olejniczaka – prezesa Fundacji Tres. W godzinach popołudniowych na schodach Filharmonii Folkloru Polskiego w Zbaszynie wystąpiła Zbaszyńska Orkiestra Dęta uświetniając obchody Święta Ulicy 17 Stycznia. Przy tej okazji pojawił się tort w formie biało-czerwonej flagi

upieczony przez Panie z Koła Gospodyń Wiejskich w Nądni. Wydarzeniem artystycznym tego dnia był montaż słowno-muzyczny przygotowany przez uczniów Szkoły Podstawowej imienia Arkadego Fiedlera w Zbaszynie.

### **Dziesięć armatnich wystrzałów na dziesięć dekad wolnego Zbaszyna**

Upamiętnieniem przejścia miasta przez generała Józefa Dowbor-Muśnickiego były uroczystości, które miały miejsce w niedzielę, 19 stycznia 2020 roku. Rozpoczęliśmy od wspólnej modlitwy na mszy świętej celebrowanej przez Proboszcza Parafii pw. Najświętszej Marii Panny Wniebowziętej - ks. Zbigniewa Piotrowskiego. Oprawę muzyczną mszy przygotował Zespół Wokalny Pauza. Następnie odbyła się uroczystość oficjalna na Rynku w towarzystwie pododdziału reprezentacyjnego 17. Wielkopolskiej



Brygady Zmechanizowanej z Międzyrzecza wspieranej przez żołnierzy batalionu saperów. Przemówienia wygłosili Burmistrz Zbaşzynia - Tomasz Kurasiński, Poseł na Sejm Rzeczypospolitej Polskiej - Jakub Rutnicki, Poseł na Sejm Rzeczypospolitej Polskiej - Marta Kubiak, Starosta Powiatu Nowotomyskiego – Andrzej Wilkoński. Podniosłą atmosferę podkreślił salut armatni z armaty prawosławnej. Zadrżały od dziesięciu wystrzałów mury kamienic, które pamiętają również salut i wiwaty z 19 stycznia 1920 roku. Część oficjalną zakończyło składanie kwiatów przed tablicą upamiętniającą 75. rocznicę Powrotu Zbaşzynia do Macierzy.

Jubileuszowe spotkanie mieszkańców Zbaşzynia oraz gości na rynku uświetnił pokaz laserowy inspirowany wydarzeniami Powstania Wielkopolskiego.

#### **Spotkanie w dawnej Strzelnicy**

Dawna Strzelnica to dzisiaj budynek Zbaşzyńskiego Centrum Kultury, miejsce symbolicznego spotkania w czasie wizyty generała Józefa Dowbor-Muśnickiego. To tutaj odbyła się ostatnia część niedzielnego świętowania 100. rocznicy Powrotu Zbaşzynia do Macierzy. W pierwszej kolejności odsłonięta i poświęcona została tablica upamiętniająca walczących w Powstaniu Wielkopolskim członków Towarzystwa Gimnastycznego Sokół w Zbaşzyniu. Następnie przenieśliśmy się do wnętrza domu kultury, gdzie zaprezentowane zostały programy artystyczne uczniów szkół z terenu naszej gminy. O ciepły posiłek dla gości zadbali strażacy jednostki Ochotniczej Straży Pożarnej w Chrośnicy oraz seniorzy Dziennego Domu Opieki Senior WIGOR w Zbaşzyniu. I tym sposobem dotarliśmy do zakończenia weekendu rozpoczynającego rok obchodów 100. Rocznicy Powrotu Zbaşzynia do Macierzy.

foto. Waldemar Strażyński  
tekst. Mateusz Basiński

# Wizyta generała Józefa Dowbor Muśnickiego w Zbąszyniu



100 lat temu, 17 stycznia 1920 roku, a była to sobota - Zbąszyń wrócił w granice odradzającej się Rzeczypospolitej. Wymarzony przez wiele pokoleń mieszkańców i powstańców wielkopolskich, wyrastający z ich cierpienia i poświęcenia, akt powrotu Zbąszynia w granice odradzającej się Rzeczypospolitej. W ramach operacji rewindykacyjnej ziem odzyskanych przez Polskę Traktatem Wersalskim, do miasta obecną ulicą Powstańców Wielkopolskich wkroczyły pododdziały 1 i 2 pułków strzelców wiel-

kopolskich oraz artylerii ciężkiej (7 bateria 3 dywizjonu 2 pułku Artylerii Wlkp.). W tym samym czasie oddziały niemieckie, po zdaniu posterunków, opuściły Zbąszyń i zatrzymały się za stacją kolejową.

Trzy dni wcześniej miejscowy magistrat wydał odezwę w językach polskim i niemieckim: „Obywatele! Przez Traktat Pokojowy jest Zbąszyń przyłączony do Polski. Niemieckie wojsko opuszcza miasto w sobotę, dnia 17 tego miesiąca. Tego samego dnia jeszcze obsadza wojsko polskie

miasto. Tak przechodzi Zbąszyń pod panowanie Państwa Polskiego(...). Profesor Krzysztof Rzepa odnalazł w berlińskim archiwum oryginał dokumentu z tegoż dnia przekazania miasta stronie polskiej formalnie zamykający zmagania na froncie zachodnim Powstania Wielkopolskiego 1918-1919, Dokument podpisali: „ze strony niemieckiej jako komisarz osobny burmistrz Joachim Butz, ze Zbąszynia ze strony polskiej starosta dr Wacław Stefański z Nowego Tomyśla”.

W dwa dni później - 19 stycznia





1919 roku - odbyło się oficjalnie i uroczyste przekazanie miasta. W artykule „Z oswobodzonych kresów zachodnich” wysłannik specjalny „Gazety Wspólnej” z dnia 21 stycznia 1920 roku przedstawił przebieg uroczystości z udziałem władz wojskowych i cywilnych, przedstawiciele koalicji oraz miejscowego społeczeństwa. Zwięzły tekst artykułu brzmiał następująco: „W poniedziałek dnia 19. stycznia Dowódca frontu wielkopolskiego, generał Dowbor - Muśnicki, udał się na kresy zachodnie, by w posiadanie Najjaśniejszej Rzeczypospolitej objąć te ziemie, które już w sobotę, 17 stycznia, stosownie do traktatu wersalskiego zajęte zostały przez nasze wojska. Pociągiem nadzwyczajnym, którym generał zajął miejsce z liczną świtą i przedstawicielami misji koalicyjnej, udano się o 8 rano do Zbąszynia.

Stacja Zbąszyń znana jest nam dobrze z okien wagonu pociągów pospiesznych, które przed wojną kursowały pomiędzy Berlinem, Poznaniem a Warszawą. Ruch panował tu zawsze znaczny, gdyż była to ważna stacja węzłowa, z której linie kolejowe rozchodziły się we wszystkich kierunkach: do Berlina, do Hali, do Poznania, do Międzychodu i do Wolsztyna. Stąd też wysiłki niemieckie, by Zbąszyń za wszelką cenę utrzymać w swym

posiadaniu, Z tych samych względów stacja ta również dla Rzeczypospolitej posiada znaczenie pierwszorzędne.

Położony nad samą granicą Księstwa, Zbąszyń był naturalnie narażony najwięcej na wpływy germanizacyjne. Stąd też przed wojną na ogólną liczbę cztery i pół tysiąca mieszkańców liczył już tylko zaledwie półtora tysiąca Polaków. Duch jednak w tej garstce kresowców był dobry, a wzmógł się on zwłaszcza podczas wojny, zmógł przy zupełnym niemal braku inteligencji zawodowej. To też jako wyraz woli przyłączenia się do Polski powitał w Zbąszyniu po wybuchu rewolucji w Niemczech „Sokół”, by obywatelstwo gotowe było, „gdy zabrzmi złoty Róg”.

Do tegoż to kresowego miasteczka spieszymy pociągiem z generałem Dowborem. Po drodze zatrzymujemy się w Nowym Tomyślu, gdzie na stacji następuje przegląd kompanii garnizonowej. Zabiera się z nami starosta nowotomyski, dr Stefański, którego władzy podlegać ma Zbąszyń. Dowiaduję się, że ustąpienie Niemców z miasta odbyło się w zupełnym porządku, a wkroczenie wojsk polskich spotkało się ze strony niemieckiej z zupełną lojalnością. Burmistrza Niemca Butza chwala jako człowieka sprawiedliwego dla wszystkich i bezstronnego.

Przybywamy do Zbąszynia. Dworzec udekorowany. Orkiestra wojskowa gra „Jeszcze Polska nie zginęła”. Generałowi zdaje raport dowódca odcinka, dzielny kapitan Zenkteler i miejscowy komendant. Po przejściu frontu kompanii honorowej następuje powitanie ze strony obywatelstwa miejskiego. Przemawia pierwszy p. Antoni Kryzan po polsku, burmistrz Butz po niemiecku, zapewniając o lojalności miejscowych Niemców wobec Rzeczypospolitej. Panna Pacieszyńska wręcza generałowi bukiet. Generał odpowiada uprzejmie na przemówienia powitalne, do burmistrza po niemiecku przez usta por. hr. Mielżyńskiego.

Udajemy się następnie do miasta. Ulica dworcowa, na której przeważnie wille niemieckie, tu i ówdzie udekorowane. Zza okien na jadących padają nieufne jeszcze spojrzenia Niemców. Im bliżej rynku, dekoracje girlandy z napisami „Serdecznie witamy” i sztandary nasze, coraz częstsze. Rynek zajęty przez wojsko: piechotę naszą i artylerię. Padają gromkie, żołnierskie okrzyki: „Czołem, panie generale”, a potem komenda: „Prezentuj broń! - Na ramię broń - Do nogi broń!” Wszystko idzie sprawnie jak w wojsku najlepszym.

Ks. prob. Bayer przedstawia obywateli, w tym i miejscowego pastora

Hirschweldera, o którego lojalności zapewnia kap. Zenkteler. Generał zapewnia wobec pastora, że Polska była zawsze tolerancyjna i taką będzie zawsze. Szczere przemówienie pastora przyjmuje niemal ze łzami w oczach, z wiadomą radością. Następuje uroczysta chwila. Generał ogłasza miasto Zbaşzŷn przyłączone do Rzeczypospolitej i wnosi z zapalem powtórny okrzyk na cześć Jej i Naczelnika Państwa. Orkiestra gra Mazurka Dąbrowskiego, poczym następuje wspólny śpiew „Boże coś Polskę”. Hymn nasz brzmi uroczyście, tryumfalnie. Ku bliskiej zaledwie 7 kilometrów oddalonej granicy pruskiej, za którą cofnął się „Grenzschutz”. Z niemniejszym zapalem zebrani podejmują okrzyk na cześć mocarstw koalicji.

Następuje defilada wojskowa. Dziarsko, z animuszem maszerują nasze chłopcy. Ziemia dudni pod kołami artylerii lekkiej i ciężkiej. W widzach serca rosną i pewność, że Zbaşzŷn polskim pozostanie mimo bliskości wojska niemieckiego.

Uroczystość kończy się obiadem, w Strzelnicy wydanym na cześć generała przez miasto. Przy stole biesiadnym gromadzą się wszyscy, okoliczne polskie obywatelstwo wiejskie, obywatele miejscowi, w tym także Niemcy z burmistrzem, pastorem i weterynarzem na czele, robotnicy. Z chwili przed obiadem korzystam, by zasięgnąć informacji.

- Jakże zachowywał się „Grenzschutz” przed opuszczeniem miasta?  
- pytam się jednego z obywateli Polaków.

- Cóż tam o tym opowiadać, kiedy już wszystko minęło. Mamy już przecież nasze wojsko, nasze Orły Białe.

Przeszłość minęła dla nich, jak zły sen. Cieszą się teraźniejszością. Myślą o przyszłości - bez lęku, z całą ufnością do majestatu Rzeczypospolitej. Tę ufność wyczuwam nawet z rozmowy z burmistrzem - Niemcem, który opowiada mi o tym, iż „Grenzschutz” i jego aresztował za sprzyjanie Polakom. Obywatelstwo podniosło starania ks. prob. Bayera około urządzenia przyjęcia - w warunkach najtrudniejszych, w ciągu kilkunastu godzin. Projektowane na dzień ten przedstawienie amatorskie nie mogło dojść do



skutku, ponieważ z powodu obecności „Grenzschutzu”, po którym ślady pozostały jeszcze w środku miasta, w postaci zardzewiałych resztek zasieków drucianych na jednej z ulic, nie można było urządzić próby.

Obiad nam minął w harmonijnej zgodzie wśród licznych przemówień. Zabierali głos gen. Dowbor-Muśnicki, podnosząc m.in. znaczenie armii naszej, a przede wszystkim hasła pracy, dla której dzięki armii naszej otwiera się w Polsce szerokie pole. Starosta dr Stefański, obywatel miejscowy p. Wierzejewski, pułkownik Marquet, kapitan Zenkteler, wznosząc toast na rzecz władz cywilnych Rzeczypospolitej, ponownie gen. Muśnicki, podnosząc zasługi i pracę kap. Zentektelera i por. hr. Mielżyńskiego, burmistrz Butz (po niemiecku), zapewniając ponownie o gotowości niemieckich obywateli do współpracy twórczej w państwie polskim i cały szereg dalszych mówców”.

Józef Kurnatowski będący świadkiem oswobodzenia Zbaşzynia w tym dniu, kreśli w swym wspomnieniu m.in. takie obrazy: „Już o jakie 3 km przed Zbaşzyniem cała droga

była wystrojona girlandami i bramami tryumfalnymi. Niezliczone rzesze ciągnęły drogą... aby wziąć udział w uroczystym objęciu miasta. Samo miasto nie wyglądało tak ładnie, chociaż mieszkańcy zrobili wszystko co mogli ubierając domy w girlandy i barwy narodowe. Mimo to Zbaşzŷn wyglądał raczej na wielką wieś, niż na miasto. Uderzył nas zaraz widok porobionych zasieków i rowów strzeleckich. Cała droga była nimi co kawałek poprzerywana. Poznawało się od razu z tego, że musiały się tu toczyć zacięte walki. Oprócz jednego domu kompletnie zniszczonego nie było widać większych uszkodzeń mimo że można było dostrzec uderzenia kul karabinowych, prawie na każdym domu. Sam dworzec przedstawiał się pokaźniej, cały zbudowany z żółtej cegły, wyglądał z daleka na jakiś fort. Przed nim stał cały tabor powozów okolicznego obywatelstwa. Widziało się też dużo furmanek. Na drodze od rynku do dworca, wyciągnięta w dwa szpalery po obu stronach drogi, stała kompania z Wolsztyna pod dowództwem ppor. Laurentowskiego. Na dworcu musieliśmy czekać jakie dobre pół godziny, nim nadjechał po-



ciąg z generalicją i przedstawicielami Ententy. Okrzyki powitalne i kapela wojskowa przywitały generała Dowbor-Muśnickiego. Kompania honorowa zaprezentowała broń. Generał po przemowie do żołnierzy wsiadł do samochodu i ruszył za kompaniami piechoty na rynek. Przeciągle okrzyki rozlegające się i płynące ponad wzgórzami i dolinami znowu po raz pierwszy rozbrzmiały nad prastarą ziemią polską. Cały pochód ciągnął się na przestrzeni 1 km. W wąskiej ulicy ledwo się mogły pomieścić masy ludzi i powozów. Gdyśmy przybyli na rynek, był cały otoczony podwójnym kordonem piechoty i artylerii. Tylko za protekcją naszego wuja por. Mielżyńskiego udało nam się dostać na plac i zająć miejsce przed artylerią. Po oddaniu hołdu Dowbor-Muśnickiemu i przedstawicielowi Francji, pułkownikowi Marquet przez przedstawiciela miasta, przemówił gorącymi słowami generał, witając wszystkich tu obecnych, wyswobodzonych spod jarzma pruskiego. Po obejściu frontu wszystkich oddziałów przy grzmiących oklaskach na część wolnej, zjednoczonej i niepodległej Polski oraz miasta Zbaşzynia nasz

wuj przedstawił nas generałowi Dowbor-Muśnickiemu, który powiedział, że chętnie przyjmie nas do ułanów. Potem udał się generał wraz ze sztabem na główną ulicę, gdzie odbył się przegląd całego wojska będącego w Zbaşzyniu. Pięć kompanii szło w takt marsza, krokiem miarowym-sprężystym, oficerowie i żołnierze rzucali nogami tak, jakby mieli skrzydła u nóg. Po piechocie następowała 7 bateria 3 dywizjonu 2 pułku Artylerii Wlkp., która przez pewien czas rezydowała w Gościeszynie (...). Za lekką artylerią szły jak w powietrzu ósemki karnych Maklemburgów i Belgów ciągnących dwa ciężkie 15 cm działa.

Po przedefilowaniu wojsko ustawiło się zaraz w szpaler ciągnący się aż do strzelnicy, w której miał się odbyć obiad. Mielśmy zaszczyt siedzieć niedaleko generała Dowbor-Muśnickiego, który na samym początku wygłosił mowę napadającą na bezrobocie, dalej zaapelował, by uważać armię za część narodu. Na zakończenie wniósł trzykrotny okrzyk na cześć Polski, Zbaşzynia, Ententy i ich przedstawicieli. Po tej mowie zabrali się wszyscy z apetytem do jedzenia. Biedni

zbaşzyniacy, jeszcze o godzinie piątej rano nie mieli nic do jedzenia, dopiero później o wszystko się postarali, bo Niemcy nie pozwalali na żaden dowóz żywności. Musieli się piorunem związać, gdyż wszystko było doskonałe. Po mowie generała przemówił pułkownik, jeden z reprezentantów Francji, pewnie niewielu go zrozumiało, gdyż mówił swoim ojczystym językiem. Wniósł okrzyk „Niech żyje Polska - niech żyje Francja”. Huczna fanfara kapeli zawtórowała temu okrzykowi. Potem kapela zagrała nieśmiertelnego „Mazurka Dąbrowskiego” „Jeszcze Polska nie zginęła”, hymn francuski. Nagle zagrziała kapela i usłyszano pieśń „Pije Kuba”. Prawie wszyscy w pierwszej chwili pomylili się biorąc tą pieśń za jakąś podniosłą, patriotyczną, powstała ze swych miejsc, lecz wkrótce poznano omyłkę i tylko śmiech rozległ się dookoła.”

Zbaşzyń przeżył w dniu 17 stycznia epokowe i ważne święto w historii miasta i państwa polskiego. W dwa dni później uczono to wraz z generałem Józefem Dowbor Muśnickim oraz misją aliancką. Władzę zwierzchnią sprawowało nad ziemią zbaşzyńska chwilowo, podobnie jak w całym województwie poznańskim, Ministerstwo b. Dzielnicy Pruskiej (1 VIII 1919 - 15 IV 1922). W Zbaşzyniu oprócz Niemca burmistrza - J. Butza - pozostała rada i urzędnicy niemieccy. Dopiero z dniem 1 lipca 1920 roku minister byłej dzielnicy pruskiej mianował na stanowisko burmistrza Franciszka Niedbałę i nowych członków rady miejskiej. W tymże miesiącu z okolicy dworca miasta Zbaşzynia, decyzją Komisji Granicznej, zostały wycofane na ustaloną linię granicy polsko - niemieckiej oddziały niemieckie.

17 stycznia 1990 roku - w 70 rocznicę przyłączenia Zbaşzynia do Macierzy umieszczono na budynku muzeum pamiątkową tablicę, zaprojektowaną przez Wojciecha Olejniczaka, gdzie znalazły się słowa Ludwika Osińskiego: „Kogo pocieszył, a kogo zatrwożył ten głos w narodach: Polak, Polak ożył ! Ziemię utracił, wydarto mu prawa on wielkiej prawdy stając się dowodem, wskazał, że naród zawsze jest narodem, gdy mu zostają miecz, serce i sława”.

dr Zdzisław Kościański

## Szczegóły podróży Józefa Piłsudskiego do Lublina i na Wołyń



### 13 stycznia 1920 roku

Jak donosi „Kurier Poranny” Józef Piłsudski odbył podróż do Lublina i na Wołyń. W katedrze łódzkiej ks. biskup Dubowski mówił, witając uroczystie znakomitego gościa: „Wodzu Najwyższy! Ja z milionem moich wiernych błagam Boga, byś Ty jak najprędzej stanął u Złotej Bramy”. Podobne słowa padły w Lublinie z ust ks. biskupa Fulmana. Spotkało się to nie tylko z aprobatą, lecz również z niechęcią, tak z prawej, jak i lewej strony. Organ Narodowej Demokracji skrytykował wzmiankę o Złotej Bramie, pisząc, że „nie należało w kościele wysuwać żądań politycznych, które nie są przez cały naród podzielane, co do których istnieją nawet poważne wątpliwości”. „Robotnik” zaś twierdził wręcz, że episkopat narzuca Naczelnikowi „imperialistyczne tendencje”.

Żądanie ekstradycji Wilhelma II

### 16 stycznia 1920 roku.

Alianci zażądali od Holandii ekstradycji byłego cesarza niemieckiego Wilhelma II, który schronił się w Amstrongen. Miał on być sądzony za zbrodniczą działalność w czasie wojny. Georges Clemenceau, który podpisał żądanie, wezwał rząd holenderski do nieochraniania osoby odpowiedzialnej za zbrodnie przeciwko ludzkości i zastosowania się do międzynarodowych wymogów politycznych.

### 13 stycznia 1920

Berlin: Podczas demonstracji przed Reichstagem śmierć ponieśli 42 osoby.

### 15 stycznia 1920

Paryż: Marszałek F. Foch szefem Wojskowej Komisji Nadzoru nad Niemcami.

### 16 stycznia 1920

Genewa: Powołano do życia Radę Ligi Narodów.

### 17 stycznia 1920

Wojsko Polskie rozpoczęło przejmowanie Pomorza Gdańskiego oraz wkroczyło do Leszna, Kępna, Rawicza i Zbąszynia, przyznanych Polsce na mocy traktatu wersalskiego.

Paryż: Paul Deschanel został wybrany na urząd prezydenta Francji.

Waszyngton: W USA została wprowadzona prohibicja.

### 18 stycznia 1920

Wojsko Polskie wkroczyło do opuszczonego przez Niemców Torunia.

### 19 stycznia 1920

Bydgoszcz została przyłączona do Polski. Sejm RP przyjął ustawę o obywatelstwie polskim.

Waszyngton: Senat Stanów Zjednoczonych zagłosował przeciwko przystąpieniu kraju do Ligi Narodów.

Paryż: A. Millerand objął urząd premiera Francji

oprac. Jerzy Sikuciński,  
Lukasz Pawłowski

## ZAGADKA HISTORYCZNA

Szanowni Państwo, zagadkę dotyczącą najmłodszego Powstańca Ziemi Zbąszyńskiej rozwiązał **Dawid Stachowiak**. Najmłodszym bohaterem walk na naszych terenach był Edmund Najda. Gratulujemy!

Kolejna zagadka dotyczy nazwiska dowódcy frontu wielkopolskiego, który przybył do Zbąszynia 19 stycznia 1920 roku. Odpowiedzi prosimy przysyłać na adres: [zbaszynianin@zbaszyn.eu](mailto:zbaszynianin@zbaszyn.eu)



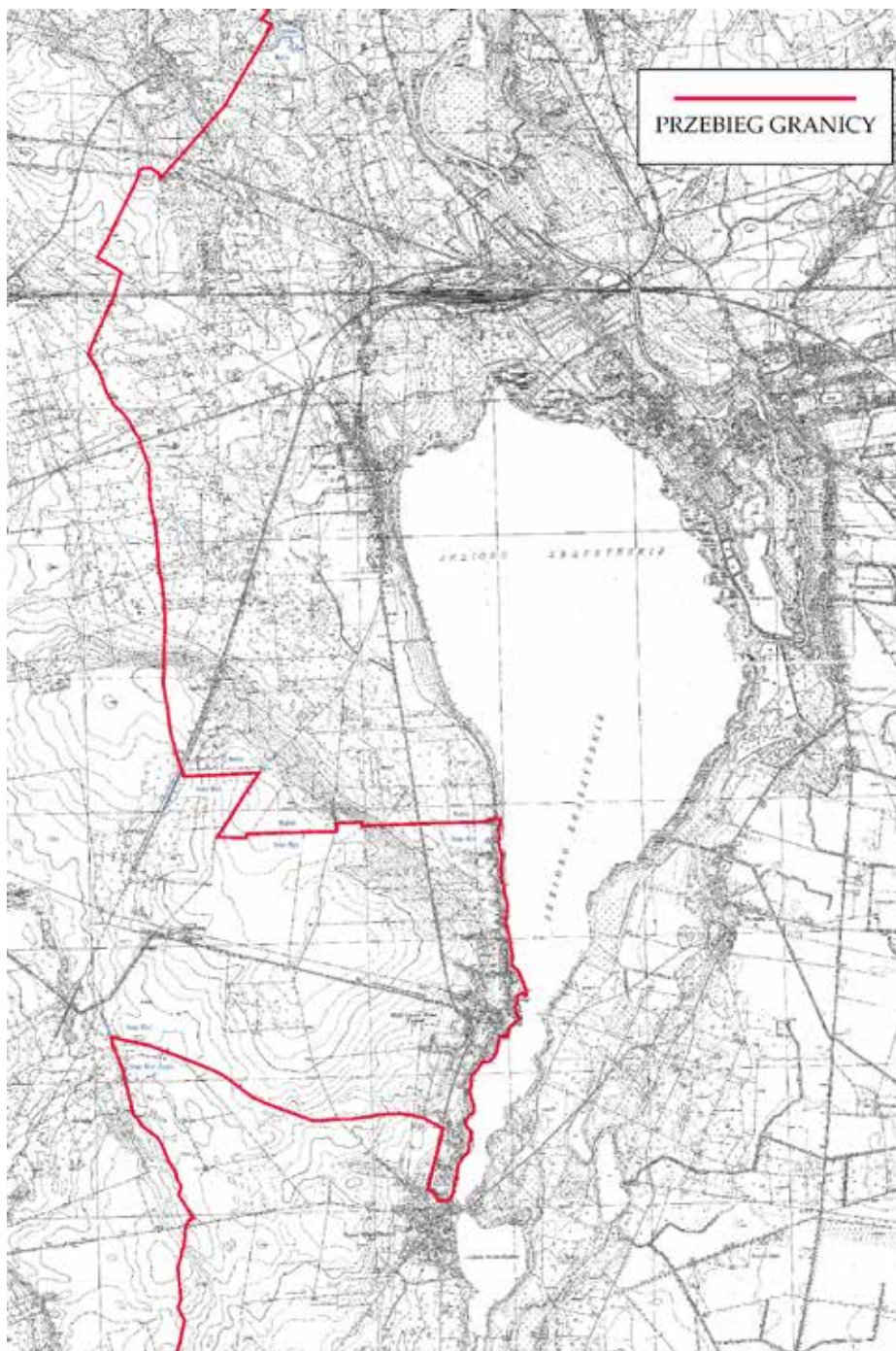
# Miasto graniczne - trudny czas odrodzenia

Przedwojenny Zbaşszyn od momentu wejścia w życie postanowień Traktatu Wersalskiego stał się miastem nadgranicznym. O jego roli zdecydowało przede wszystkim położenie przy głównej linii kolejowej Paryż – Berlin – Warszawa – Moskwa. Od chwili ustalenia granicy polsko-niemieckiej, Zbaşszyn stał się jednocześnie siedzibą różnych instytucji, których zadaniem była prawna ochrona nowo ustanowionej rubieży. Do 1922 r. rubieży z Niemcami strzegły wojska liniowe podległe Dowództwu Okręgu Generalnego Poznań, m.in. 159 pułk rezerwy pod dowództwem kpt. Kazimierza Zenkterera, zastąpiony później 6 pułkiem Wojskowej Straży Granicznej.

Pułk pełnił służbę na odcinku od stoku Dowództwa Okręgu Generalnego Pomorze do Wolsztyna (ok. 260 km). W 1920 r. Wojskową Straż Graniczną przemianowano na Strzelców Granicznych, a w 1921 r. na Bataliony Celne Ministerstwa Skarbu. Były one formacją przejściową, istniejącą zaledwie rok. W 1922 r. miała miejsce kolejna reorganizacja i Bataliony Celne zastąpiła odtąd nowa formacja o charakterze policyjnym – Straż Celna.

Była ona pierwszą cywilną służbą, powołaną do ochrony północnej, zachodniej i południowej granicy Polski. Utworzona została decyzją Rady Ministrów i uchwałą sejmowej z 1922 r., jednakże do końca swego istnienia nie doczekała się ustawowego zatwierdzenia. Dopiero względnie jednolity charakter nadało jej rozporządzenie ministra skarbu z 29 stycznia 1926 r. O organizacji Straży Celnej. Dokument ten ustalał m.in. następującą strukturę organizacyjną: inspektorat – na odcinku województwa, komisariat – na terenie powiatu, placówka – w terenie. W 1925 r. Straż Celna liczyła 24 inspektoraty i ponad 140 komisariatów z obsadą liczącą prawie 7 tys. funkcjonariuszy.

Tym samym – od 1922 roku – oprócz Urzędu Celnego i Komisariatu Granicznego Policji Państwowej, w Zbaşszyniu znalazł się również Komisariat Straży Celnej. Organizacyjnie podporządkowany był Inspektoratowi Straży Celnej w Międzychodzie z podległo-



ścią do Dyrekcji Ceł Poznań Inspektorem w Międzychodzie przez pewien czas kierował starszy komisarz Józef Jasińczyk-Kowalski. Jego „prawą ręką” tj. pomocnikiem był komisarz Mieczysław Maśkiewicz.

Na razie obydwie jednostki działały „po sąsiedzku”, podejmując szereg wspólnych działań. Czyniły to zarówno na rzecz ochrony granicy jak i dla lokalnej społeczności. Na terenie tym wciąż żywa była pamięć o niedawnych walkach stoczonych o wolność Wielkopolski w latach 1918/1919.

W tym klimacie, 3 lipca 1927 r. na cmentarzu w Nowej Wsi Zbaşskiej od-

ślony został pomnik poświęcony 58 poległym powstańcom. Uroczystość w miejscowości leżącej przy samej granicy państwowej miała wyjątkowy wydźwięk patriotyczny. Przybył na nią m.in. dowódca poznańskiego Okręgu Korpusu Nr VII, gen. dyw. Kazimierz Dzierżanowski oraz przedstawiciele inspektoratów Straży Celnej z Poznania i Międzychodu a także miejscowe władze i szereg delegacji organizacji społecznych ze sztabami wraz z ludnością pogranicza.

Oprawę wojskową zapewnił stacjonujący w Zbaşszyniu szwadron 7 pułku strzelców konnych pod dowództwem

por. Jana Szklarka oraz zbiorczy pluton Straży Celnej, sformowany z funkcjonariuszy komisariatów Kopanica i Zbąszyń. Pomnik odsłonił przybyły z Poznania prezes Towarzystwa Powstańców i Wojaków im. płk. hr. Ignacego Mielżyńskiego. W defiladzie jako pierwsi kroczyli strzelcy konni, po nich strażnicy celni a następnie delegacje organizacji społecznych z pocztami sztandarowymi. Organ Straży Celnej pt. „Czaty” poświęcił temu wydarzeniu szczegółowy opis, w którym m.in. czytamy:

„(...) Pluton Straży Cel. [nej – przyp. W.G.] defilował doskonale i pod każdym względem prezentował się wzorowo, co też stwierdził z uznaniem d-ca O.K. VII. (...)”

Na czele komisariatu w Zbąszyniu przez dłuższy czas stał komisarz Franciszek Szulc, którego pomocnikiem był podkomisarz Józef Kucharzewicz. Komisariatowi podporządkowanych było w terenie sześć placówek, w których służyli następujący strażnicy:

#### **Placówka Perzyny**

Kierownik: przodownik Walenty Juchnowski

#### **Placówka Nądnia**

Kierownik: przodownik Józef Cywiński

#### **Placówka Zbąszyń**

Kierownik: przodownik Leon Caliński

#### **Placówka Strzyżewo**

Kierownik: st. str. Ignacy Szymanowski

#### **Placówka Przychodzko**

Kierownik: przodownik Ignacy Wikarski

#### **Placówka Prądówka**

Kierownik: przodownik Wincenty Urbański

Trzeba wiedzieć, iż od samego początku istnienia Straży Celnej – niestety – brakowało w niej jednolitej, skutecznej koncepcji organizacyjnej. Ówczesne władze skarbowe, nie mając wizji jej funkcjonowania ani nie dysponując

żadnymi własnymi rozwiązaniami, z konieczności zmuszone zostały do naśladowania systemów ochrony granic z dawnych państw zaborczych. Żaden z nich nie odpowiadał jednak w pełni polskiemu warunkowi, dlatego do końca istnienia Straży Celnej elementy tych systemów ścierały się ze sobą nie przynosząc żadnych konkretnych korzyści w pełnionej służbie. W 1924 roku ówczesny Inspektor Armii, gen. broni Stanisław Szeptycki po dokonanej lustracji granicy, informował szefa Sztabu Głównego WP o zauważonych brakach:

„(...) Policja Państwowa i Straż Celna znajdują się w prymitywnych warunkach budowlanych [...] Niemcy budują strażnice murowane z dostosowaniem do celów obronnych. [...] Straż Celna bez aparatów telefonicznych i linii telefonicznych do służbowego użytku (...)”

Pomimo wielu istniejących niedostatków, strażnicy z pełnym zaangażowaniem wykonywali swoje obowiązki na granicy. Nie było to łatwe, bowiem spoczywała na nich różnorodność zadań, począwszy od śledzenia i ujawniania przemytu oraz innych przekroczeń przepisów celnych poprzez ściganie przestępstw podatkowych po wykonywanie wszelkich czynności w zakresie administracji skarbowej. Często musieli również pełnić służbę konwojową bądź wykonywać obowiązki wartownicze na placach celnych .

Materiały zgromadzone w szczecińskim Archiwum Straży Granicznej dotyczące Straży Celnej na interesującym nas odcinku – niestety, w znacznym stopniu zdekompletowane – pokazują problemy w codziennej służbie. Z meldunków przebija typowy „obraz granicy”. Co ciekawe, ze względu na swój specyficzny charakter, w znacznym stopniu pozostał on niemal niezmienny do klimatów panujących nawet i dziś na współczesnych terenach przygranicznych.

W przekazywanych informacjach dominuje najczęściej przemysł, w szczególności w strefie nadgranicznej i nielegalne przekroczenia granicy. Gdy 15 czerwca 1925 r. wygasły polsko-niemieckie porozumienia handlowe zapisane w konwencji genewskiej, już tego samego dnia Niemcy „wypowie-

działy” tzw. wojnę celną, nakładając wysokie cła na wszystkie towary importowane z Polski. Warto wiedzieć, iż w tym okresie handel z zachodnim sąsiadem stanowił aż 40 % eksportu naszego kraju.

W odpowiedzi pojawiło się zupełnie nowe zjawisko, zwane wymytem. Pod tym pojęciem rozumiano wynoszenie lub wywóz towarów pochodzenia krajowego z pominięciem dróg celnych. Była to przestępczość gospodarczo-celna, jednak znacznie liberalniej traktowana przez polskie służby graniczne, a w niektórych przypadkach, kiedy nie przybierała oznak masowości, nawet tolerowana. Przedmiotem wymytu z Polski najczęściej były: zboże, pasze, nasiona, mięso, wędliny, drób żywy i bity, masło, jaja oraz konie, bydło i świnię, a niekiedy również odzież i obuwie (na pograniczu pomorskim) oraz wódka i papierosy. Proceder ten uprawiała przede wszystkim ludność pogranicza. Bardzo rozpowszechnił się on w czasie wojny celnej z Niemcami oraz kryzysu gospodarczego, stanowiąc źródło zarobków wielu bezrobotnych.

Między innymi, 15 stycznia 1928 r. strażnik Franciszek Chojnacki z placówki w Prądówce zatrzymał mieszkańca Gniezna, niejakiego S. Piekarskiego, który nielegalnie przedostał się z Niemiec do Polski. Następnego dnia strażnicy z placówki w Perzynie ujawnili przemycony z Niemiec rower o wartości 120 złotych .

Obok przemysłnictwa bezpośredniego istniał także zorganizowany przemysł artykułów dla firm przemysłowych i handlowych dokonywanych przy fachowej pomocy biur ekspedycyjno-celnych. Odbychał się on wyłącznie przez urzędy celne, drogą fałszywego deklarowania towarów, względnie maskowania podrobionymi dokumentami. Ten proceder także występował powszechnie w czasie wojny celnej z Niemcami.

Ewidentnym celem Niemców było zduszenie polskiej gospodarki. Mówiły o tym miarodajne źródła, jak np. gazeta „Frankfurter Zeitung”, która napisała, że w porozumieniu z Rosją Polskę należy dobić. Celem polityki Republiki Weimarskiej było odzyskanie ziem utraconych po traktacie wer-



salskim: Pomorza, Wielkopolski i Śląska. Otwarcie mówił o tym kanclerz Gustaw Stresemann.

Nic zatem dziwnego, że w takiej atmosferze wyjątkową wartość miały wszelkie informacje pozyskiwane z przedpola, dotyczące szczególnie dyslokacji Reichswehry i jej możliwości bojowych oraz aktywności niemieckich organizacji paramilitarnych.

Z meldunków zbąszynskiego komisariatu Straży Celnej przekazywanych do inspektoratu w Międzychodzie dowiadujemy się m.in., że 14 stycznia 1928 r. na odcinku placówki Przychodzko, w godzinach 20.00 – 22.30 grupa Kriegerverein z Rogozińca i Lutola Mokrego w liczbie ok. 50 członków, przeprowadziła nocne ćwiczenia, podczas których wystrzelono m.in. dwie rakietki: czerwoną i zieloną. Meldował o tym strażnik Antoni Frost. Dwa dni później, str. Franciszek Gałęski z Placówki Perzyny usłyszał o godz. 3.55 strzał karabinowy po stronie niemieckiej z kierunku Nowa Wieś Zbąska (Pałac).

Oprócz Kriegerverein, na przedpolu zbąszynskiego komisariatu działał także Stahlhelm. Wiadomo, iż jego struktury w Babimoście liczyły 140 członków i podlegały władzom powia-

towym w Sulechowie.

Nie brak także wiadomości o charakterze strictly wojskowym. Ustalono m.in., iż w Sulechowie stacjonuje 10 Pułk Kawalerii, przy czym w garnizonie znajdują się jego trzy szwadrony, zaś dwa pozostałe dyslokowane są w Torgau n. Łabą niedaleko Lipska. W sulechowskich koszarach kwaterowały ponadto dwa dywizjony, tj. rozpoznawczy i karabinów maszynowych. Drugi dywizjon karabinów maszynowych detaszowany został do wspomnianego Torgau. Na dzień 1 stycznia 1928 r. stan koni w całym pułku wynosił 760. Jak zaznaczono, wiadomość była pewna, bowiem została „sprawdzona przez konfidenta”. Inny meldunek podaje informację, iż 27 stycznia na odcinku komisariatu w Zbąszyniu słychać było kilkanaście wystrzałów armatnich. Według niesprawdzonych wiadomości, w Sulechowie mogły odbywać się ćwiczenia Reichswehry. Trzy dni później, w godzinach przedpołudniowych, słychać było od strony Sulechowa liczne serie z broni maszynowej. Prawdopodobnie miejscowe jednostki odbywały szkolne strzelanie z cekaemów.

W zachowanych dokumentach nie brak również innych informacji o cha-

rakterze wywiadowczym. Dowiadujemy się m.in. że w październiku 1927 r. władze niemieckie rozpoczęły budowę szosy o długości 8 kilometrów z Dąbrówki Wielkiej do Lutola Mokrego i powstać mają dwa mosty na Kanale „Brandenburskim” w okolicach Paradyża.

Zwracano jednocześnie uwagę na zachowanie Niemców mieszkających po stronie polskiej. Uważano bowiem, iż mogą wpływać destrukcyjnie na interes państwa. Jak ustalono, 8 stycznia 1928 r. w Strzyżewie odbyło się m.in. zebranie mniejszości niemieckiej, podczas którego omawiano sprawy przedwyborcze.

Interesująca jest informacja zawarta w Meldunku Sytuacyjnym nr 10 z 14 lutego 1928 r. Dowiadujemy się z niej m.in. iż w ostatnim czasie ludność w Przychodzku zmieniła swój stosunek do funkcjonariuszy Straży Celnej na bardziej wrogi tj. „wypowiada mieszkania i czyni wszelkie możliwe wstręty funkcjonariuszom i ich rodzinom”.

Być może była to swoista reakcja miejscowego społeczeństwa na skuteczność strażników w zwalczaniu kontrabandy, będącej często jedyną formą dorobku ludności pogranicza.

dr Wojciech Grobelski

# Franciszek Niedbał - polski burmistrz Zbąszynia

W związku ze 100. Rocznicą Przyłączenia Zbąszynia do Macierzy, pragniemy Państwu przybliżyć postać Zbąszynianina Franciszka Niedbał, który pełnił funkcję zastępcy burmistrza Zbąszynia od 17 stycznia 1920 do lipca 1920 roku, czyli od momentu wkroczenia wojsk polskich do miasta aż do czasu wyboru nowego burmistrza. Wybory te miały miejsce 17 lipca 1920. Od maja do lipca 1920 roku Franciszek Niedbał był pełniącym obowiązki burmistrzem Zbąszynia.

Franciszek, Józef Niedbał s. Józefa i Marii zd. Lehmann, urodził się w 1876 roku w Zbąszyniu. Z zawodu był mistrzem rzeźnickim i prowadził firmę założoną przez swego dziadka Feliksa Hilarego Niedbał. W 1904 roku w miejscu starego, niskiego domu zbudował kamienicę z nowym sklepem, która stoi do dzisiaj. Sklep rzeźnicki również funkcjonuje do dzisiaj w praktycznie niezmienionej aranżacji wnętrza. „Dziadek był społecznikiem nade wszystko, choć interesy prowadził dość rozległe jak na owe czasy, handlował również naftą” wspominają wnuki. „Ale najbardziej uwielbiał pracę w

magistracie, którą pełnił społecznie”. W 1919 roku Rada Ludowa miasta Poznania nadała Franciszkowi Niedbał pamiątkowy krzyż „Zasłudze Obywatelskiej”.

W 1925 roku, uchwałą Rady Miejskiej został mianowany Honorowym Obywatel miasta Zbąszynia.

W 1932 Prezydent RP odznaczył Franciszka Medalem Niepodległości. Brał udział w Powstaniu Wielkopolskim, aresztowany 04.01.1919 roku.

Dzięki jego zdolnościom negocjacyjnym, Nądnia i Nowa Wieś Zbąska, w 1920 roku wróciły w granicę Polski.

Rodzina Franciszka Niedbał jest w posiadaniu dokumentu o nazwie „Zaręczenie w miejsce przysięgi” z dnia 30 sierpnia 1932 roku, w którym czytamy: „...p. Franciszek Niedbał ze Zbąszynia piastujący już wówczas godność zastępcy burmistrza miasta Zbąszynia w maju 1920r. jako przedstawiciel kresowej ludności polskiej przedstawił w imieniu tejże, komisji granicznej urzędującej w wiosce Przyprostyni, konieczność przydzielenia do miasta Zbąszynia terenów okolicznych i wiosek czysto polskich. Pertraktacje i prośba przedłożona przez p. Franciszka Niedbała odnio-



sty ten skutek, że wioski Nądnia i Nowa Wieś Zbąska, pierwotnie przydzielone do Niemiec powróciły do Macierzy ku wielkiej radości mieszkańców.”

Franciszek Niedbał zmarł nagle w 1941 roku, dwa dni po śmierci jedynej córki, 28 letniej Marii.

Katarzyna Kutzmann-Solarek

*Składam podziękowania wnukom: Marii i Jackowi za udostępnienie pamiątek i dokumentów po dziadku Franciszku.*



## Egon Klein we wspomnieniach przyjaciela Stanisława Olejniczaka



Rok 1954 Pierwszy mecz Włókniarza (Obry) Zbaşzyni z SKS Nowy Tomyśl: Stoją od lewej: Bogdan Łoś, Egon Klein, Marian Rau, Stanisław Olejniczak, Marian Brudło, Stanisław Czerniak, Zbigniew Zimny, Konrad Napieralski, Jerzy Szczepaniak i Wojciech Pawlaczyk

**W grudniową sobotę na zbaşzynskim cmentarzu parafialnym w Zbaşzyniu pożegnaliśmy Przyjaciela i Kolegę, Egona Kleina, który pozostawił trwały ślad w historii miasta, a przede wszystkim w jego sportowej części.**

Urodził się 8 czerwca 1931 roku w Berlinie. Jego matka Helena była rodowitą francuską, która w poszukiwaniu pracy w 1926 roku wywędrowała do Niemiec. Tu spotkała jego ojca Edwarda Urmana urodzonego i wychowanego w rumuńskiej Bukowinie. Rodzice wspólnie w Berlinie prowadzili firmę szyjącą koszule, którą naziści zlikwidowali a ojca zabrali do obozu koncentracyjnego.

Właściciel niemieckiej firmy, która otrzymała skonfiskowane maszyny zatrudnił matkę Egona. Niedługo, w 1942 roku firma została przeniesiona do Zbaşzynia. Tak Egon wraz z matką znalazł się w Zbaşzyniu. Matka jako kierownik techniczny i majster uczyła polskie dziewczęta szycia.

Pod koniec wojny właściciel firmy jak wszyscy Niemcy wyjechał na zachód. Egon z matką jako Francuzi

nie mieli potrzeby uciekać, pozostali w Zbaşzyniu. Miał wiele trudności ponieważ prawie wcale nie znał języka polskiego. Wspominał często, że spotkali wówczas w Zbaşzyniu wielu wspaniałych ludzi jak Frąckowiakowie, Bielawowie, Wolni, Kołaci, Pomesni, Mądrzy, Piotrowscy, Kurlusowie, Królowie i Lutomscy oraz Witold Kuczyński, Henryk Sobański, Edmund Małycha, Marian Majerowicz, Jan Domagała i Henryk Wargoś.

Matka w 1945 roku na krótki czas, do utworzenia spółdzielni odzyskała maszyny szwalnicze, prowadziła własną firmę a Egon pilnie oraz szybko uczył się języka polskiego i uczęszczał do polskiej szkoły podstawowej.

W swych opowiadaniach wspominał wysiłek i cierpliwość Marii Śmidody w jego kształcenie. Powtarzał w przyspieszonym trybie klasy szkoły podstawowej, które wcześniej ukończył w języku niemieckim. W 1948 roku zdał egzamin wstępny do Technikum Budowlanego w Poznaniu. Tu jako obywatela francuskiego spotkały pierwsze przykrości. Będąc jednym z najlepszych uczniów tzw. „czynnik

społeczny” wystawił mu na egzaminie maturalnym ocenę niedostateczną z przedmiotu „Nauka o Polsce i świecie współczesnym”. Egon nie otrzymał świadectwa dojrzałości a jedynie po długich staraniach świadectwo ukończenia szkoły. Pracował w RDP w Szprotawie, Sulechowie i Nowym Tomyślu, a przede wszystkim w zbaşzynskim Romeo.

Zawsze był bardzo aktywny, lubiany przez rówieśników. Należał do harcerzy (ZHP), ale największą jego miłością był sport, a przede wszystkim lekkoatletyka. Pierwsze zawody lekkoatletyczne organizował w ogrodzie domu w którym mieszkał. Był współzałożycielem sekcji lekkoatletycznej w K.S. Obra. Corocznie organizował Mistrzostwa Zbaşzynia w lekkoatletyce nagradzane własnoręcznie z Witkiem Kuczyńskim wykonanymi dyplomami. Należał również do Warty Poznań i brał udział w Poznaniu w „czwartkach lekkoatletycznych”. Specjalizował się w biegach średnich.

Pasjonował się i uprawiał pływanie i żeglarstwo, miał stopień żeglarza.



Rok 1955 Koszykarze Włókniarza (Obry) Zbąszyn przed meczem z Kolejarem III Leszno. Stoją od lewej: sędzia, Jerzy Szczepaniak, Jan Mądry, Wojciech Pawlacyk, Konrad Napieralski, Egon Klein (9), Stanisław Olejniczak, Stanisław Czerniak, Witold Kuczyński, sędzia



Rok 1972 Mecz koszykówki na boisku przy ul. Sportowej. Stoją od lewej: Marian Kuczyński, Norbert Fritche, Witold Kuczyński, Andrzej Brudno, Egon Klein, , Dionizy Napieralski, sędzia i Stanisław Olejniczak



Rok 1999-1 Spotkanie w Podzamczu. W górnym rzędzie piąty od prawej Egon Klein

Organizował wspólnie z braćmi Lutomskimi, Górnymi i Sobeckimi oraz Zbigniewem Zimnym, Henrykiem Sobańskim, Janem Domagałą i Marianem Młodystachem corocznie wiele regat żeglarskich, zawodów pływackich i rejsów turystycznych wzdłuż obrzańskie szlaku wodnego.

W roku 1954 za namową Witka Kuczyńskiego zorganizował drużynę koszykówki, która przez kilka lat uczestniczyła w rozgrywkach w C i B klasy. Byłem jednym z zawodników w tej drużynie i uczestnikiem tej przygody. Później w moich czasach poznańskich i warszawskich przypominał o swojej pamięci i słał listy i telegramy z gratulacjami.

Rok 1954 to również dwa niezwykle zdarzenia w jego życiu. Przedwcześnie w wieku 44 lat zmarła jego matka, oraz poślubił Marię Tomińską z Nowego Dworu. W Zbąszyniu żona urodziła mu dwóch synów Ryszarda i Jerzego. O Zbąszyniu mówił jako o swojej małej ojczyźnie, chociaż mieszkał tu tylko i aż 23 lata, pisał o sobie zbąszynianin?

Kiedy po zmianach politycznych w roku 1956 powstało Towarzystwo Krzewienia Kultury Fizycznej Egon bezzwłocznie rozpoczął starania o zorganizowanie ogniska TKKF w Zbąszyniu. Przyjęło nazwę „Łabędź”. TKKF miał swoją siedzibę i świetlicę przy ulicy Senatorskiej, w której odbywały się spotkania zbąszyńskiej młodzieży. Organizowano turnieje szachowe i brydżowe, konkursy wiedzy, spotkania ze znanymi sportowcami a nawet kursy tańca, istniała grupa gimnastyczna. W 1959 roku przywiózł Egon do Zbąszynia rakiетки do badmintona. Przekazał je Bolesławowi Suterskiemu, który zorganizował sekcję badmintona. Odniosła ona wiele sukcesów, również na szczeblu krajowym. Działalność ogniska wspierana była przez władze miasta, Burmistrza (Przewodniczącego RM) Jozefa Strepa i Sekretarza Hieronima Łukaszewskiego – jak wspominał Egon. Podstawowym zadaniem ogniska było jak jest w nazwie krzewienie kultury fizycznej. Ognisko TKKF Zbąszyn należało do najlepszych w województwie poznańskim, w roku 1963 powierzono mu organizację w

Zbąszyniu wojewódzkiego zlotu kół TKKF.

Aktywność i zaangażowanie Egon w środowisku zbąszyńskiej młodzieży, życzliwe wsparcie władz miasta i sportowych w województwie, a jednocześnie miejsce urodzenia, niemieckie nazwisko i francuski paszport spowodowały zainteresowanie jego działalnością SB PRL. Czarę goryczy przelało zatrzymanie na 24 godziny, rewizja w mieszkaniu i poszukiwanie materiałów szpiegowskich. Poczul się dyskryminowany i nękany psychicznie. W czerwcu 1965 roku zdecydował się opuścić Polskę Ludową i wyjechał do Berlina Zachodniego gdzie od początku zaczął układać życie dla siebie i swojej rodziny, która po 2 latach do niego dołączyła.

Nigdy nie zerwał kontaktów z Polska, z przyjaciółmi i znajomymi w Zbąszyniu. Zawsze, gdy był zapraszany przyjeżdżał na spotkania i jubileusze „Obry”. W 1972 roku przywiózł koszulki z logo olimpiady w Monachium i wspólnie ze swym najbliższym przyjacielem Witkiem Kuczyńskim przygotowali na stadionie przy ulicy Sportowej boisko do koszykówki i dawni zawodnicy „Obry” rozegrali mecz z przebywającą na obozie w Zbąszyniu młodzieżą z Poznania.

Kiedy upadł mur berliński mieszkanie Egon stało się miejscem otwartym dla zbąszynian potrzebujących pomocy w Niemczech. W Zbąszyniu w swoich ulubionych Dąbkach w roku 2001 z setka przyjaciół i znajomych obchodził swoje 70. urodziny. Burmistrz Rafał Suchorski w 2004 roku uczcił, wraz z innymi parami Ich 50-lecie małżeństwa. Był w Zbąszyniu po otwarciu nowej hali sportowej, nie krył zadowolenia z powstania tego pięknego i bardzo potrzebnego miastu obiektu.

W Berlinie ukończył Egon studia inżynierskie, był specjalistą spawania rurociągów, prowadził własne biuro tłumaczeń i nadzoru budowlanego. Sport rekreacyjny w Berlinie uprawiał przez wiele lat w Stowarzyszeniu sportowym dla osób niepełnosprawnych. Zdobywał medale w pływaniu i kręglarstwie w mistrzostwach Berlina w tej kategorii. Ściany jego berlińskiego mieszkania zdobyły b. liczne



**Rok 2002 Spotkanie na żaglach, na pierwszym planie Egon w ulubionych przez Niego Dąbkach**

pamiętki sportowe, najwięcej (80%) to te z okresu pobytu w Zbąszyniu. W domu zawsze posługiwał się językiem polskim. W wymianie naszej korespondencji internetowej często zwracał mi uwagę na nie właściwe użycie polskich słów. Taki już był Egon.

Ostatnich kilka lat poświęcił poszukiwaniu dokumentów i pisaniu „Historii rodziny Klein”. Bardzo szczegółowo opisał na 600 stronach historię swojej rodziny w tle polityczno - historycznych wydarzeń od wybuchu I wojny światowej do upadku muru berlińskiego.

Zbąszyń docenił jego wkład w rozwój miasta, sportu i rekreacji i w 2017 roku uhonorował go swym najwyższym odznaczeniem – godnością HONOROWEGO OBYWATELA MIASTA.

Dla osób, które go znały lub spotkały w swojej drodze zawsze pozostanie w pamięci. O przywiązaniu do Zbąszynia niech świadczy fakt, że jego ostatnim życzeniem było, aby spocząć na zbąszyńskim cmentarzu razem ze swą matką.

Stanisław Olejniczak

## Bezpiecznie w górach - ferie w Bibliotece Publicznej w Zbaszynie

Warsztaty o zimowych, mroźnych wyprawach, o rozsądku i bezpieczeństwie na szlaku, o trasach wysokogórskich w ferie, kiedy nie spadł śnieg? Jak najbardziej! Nasza zbaszyńska biblioteka gościła przewodnika górskiego po Himalajach, Bartosza Malinowskiego, który w inspirujący i praktyczny sposób pokazał dzieciom, co należy, a czego nie wolno robić podczas górskich wycieczek. Mali uczestnicy dwudniowych warsztatów dowiedzieli się co zabrać ze sobą na wędrowkę, jakie niezbędne rzeczy należy spakować do plecaka, jak się zachować w trudnych sytuacjach i przede wszystkim, co robić, by być bezpiecznym w górach.

Dzieci miały okazję spróbować liofilizowanego posiłku, jaki himalaishi zabierają na wyprawy, przejść z ekwipunkiem po tzw. „poręczy” czy poznać używanych w czasie zagrożenia życia sygnałów. Na zajęciach wszyscy dowiedzieli się jak przygotować się do wędrowki po górach, co musi znaleźć się w plecaku i dlaczego, jak zaplanować naszą wędrowkę,



jak wezwać pomoc w górach i udzielić pierwszej pomocy. Wszyscy do tego świetnie się bawili, a jak wiemy, nauka poprzez zabawę to same korzyści dla wypoczywających w ferie uczniów.

Bartosz Malinowski, przewodnik górski, który pracuje w Himalajach

Nepalu, Indii i Pakistanu jako lider, organizator trekkingów i wypraw. Zorganizował i poprowadził ponad 50 wypraw w Azji i Ameryce Południowej. W 2007 pokonał pieszo 2500 km podążając Łukiem Karpat z południowej Rumunii do Bratysławy. W 2010 roku współorganizował wyprawę śladami wielkiej ucieczki z sowieckiego łagru Witolda Glińskiego Long Walk Expedition z Jakucka do Kalkuty w Indiach. Przez 6 miesięcy przemierzył 8 tys. km przez Jakucję, Syberię, Mongolię, Chiny, Tybet, Nepal i Himalaje. Obserwuje i śledzi zmiany zachodzące życiu nomadów w Mongolii w Azji Centralnej, Afganistanie i Pakistanie. W 2013 roku przeszedł Chadar – lodową drogę po zamrożonej rzece Zanskar w Himalajach Indyjskich. Jest pomysłodawcą i koordynatorem programu Wielki Szlak Himalajski 2015 – 2019, w ramach którego przemierzył i wytyczył ponad 3500 km trawersując Himalaje Nepalu, Indii, Kaszmiru, Pakistanu i Bhutanu.

Magdalena Rożek





## Ferie zimowe w ZCK

Dwa tygodnie dobrej zabawy i ciekawych zajęć podczas kulturalnych ferii zimowych zaoferowało dzieciom z Gminy Zbaşzyn Zbaşzyńskie Centrum Kultury. Zajęcia cieszyły się dużym zainteresowaniem. Uczestnicy wykonali ręcznie malowane kubki oraz talerze, kolaże z recyklingu, woreczki z firanek, tapety, które przyozdobiły muzealne ściany oraz kilka ciekawych instalacji, kosmiczne krzesła oraz kolorowe konie na biegunach i latające kaczki. Przedmioty zaprezentowane zostały podczas finałowej wystawy w Muzeum Ziemi Zbaşzyńskiej i Regionu Kozła.

Dodatkową atrakcją spotkań w Zbaşzyńskim Centrum Kultury był spektakl krakowskiego teatru kukielkowego Złota Kaczka oraz towarzyszące wydarzeniu warsztaty kukielkowe.

Zainteresowani skorzystali również z lekcji tańca towarzyskiego a tradycyjnym zwieńczeniem ferii w ZCK był balik dla najmłodszych.

Urszula Bordych



**Międzynarodowy  
Festiwal Artystyczny  
Experyment  
2020  
Zbaşzyn**

**junior**

warsztaty dla dzieci i rodziców  
spektakle dla najmłodszych  
piknik rodzinny, koncerty, spektakle,  
nowe , najnowsze , ciekawe

**27.06-5.07.2020**

# Zakończyła się kolejna edycja Międzynarodowego Turnieju Unihokeja 15. Polish Cup

W dniach 31 stycznia - 2 lutego 2020 roku, po raz kolejny w hali sportowej „Zbaşzynianka” odbył się Międzynarodowy Turniej Unihokeja 15. Polish Cup.

Tym razem, gościliśmy sześć europejskich drużyn w kategorii kobiet U19 z: Czech, Niemiec, Norwegii, Słowacji, Szwajcarii oraz oczywiście Polski. Turniej odbywał się równoległe w trzech miastach: Nowym Tomysłu, Rakoniewicach i Zbaşzyniu. Było to szczególne wydarzenie dla nas i naszych kibiców ponieważ w reprezentacji Polski mogliśmy oglądać trzy zawodniczki zbaşzyńskiego klubu PKS MOS: Julię Opic, Kingę Waszkowiak i Kamilę Kotecką.

Występem reprezentacji Polski rozpoczął się 15. Polish Cup w Zbaşzyniu. Nasza kadra miała trudne zadanie do wykonania ponieważ walczyła o pierwsze punkty z jednym z faworytów do końcowego sukcesu w turnieju, drużyną Szwajcarii. Początek był obiecujący. Po stracie bramki Polki doprowadziły szybko do remisu prowadząc wyrównaną grę. Z upływem czasu Szwajcarki przejęły jednak inicjatywę i na pierwszą przerwę schodziły z prowadzeniem 3:1. Nasze zawodniczki mimo ambitnej postawy w drugiej tercji nie zmniejszyły strat. Rywalki zdobyły kolejne bramki tracąc tylko jedną i zakończyły ją identycznym wynikiem 3:1. Mimo prowadzenia rywalek trybuny wypełnione prawie po brzegi kibicami nie ustawały w głośnym dopingiu dla naszej reprezentacji do zakończenia spotkania. Nikt nie szczędził gardła nieustannie zagrzewając Polki do gry. Każda z zawodniczek zostawiła na boisku kawał serca ale to Szwajcarki cieszyły się z pierwszej wygranej. Szwajcaria – Polska 9:2. W konkursie rzutów karnych również minimalnie lepsze okazały się przeciwniczki wygrywając 4:3.

Drugi pojedynek 15. Polish Cup w Zbaşzyniance z pewnością nie zawiódł żadnego kibica unihokeja. W piątkowe popołudnie oglądaliśmy zacięty mecz Słowacja – Czechy. Czeszki przez pierwsze dwadzie-



ścia minut próbowały wypracować przewagę bramkową. Niestety mimo dwukrotnego prowadzenia Słowaczki doprowadzały do remisu. Decydujące znaczenie dla całego spotkania miała połowa drugiej tercji kiedy Czeszki w krótkim czasie zdobyły trzy kolejne bramki. Ta przewaga pozwoliła im na spokojną grę w dalszej części meczu. Mimo straty trzeciej bramki, zawodniczki z Czech dołożyły do końcowego wyniku jeszcze dwa gole pokonując ostatecznie Słowaczki 7:3. Na swoją korzyść rozstrzygnęły również konkurs rzutów karnych.

Niemki okazały się lepsze od Norweżek w sobotnim przedpołudniowym meczu w Zbaşzyniu. Mimo, że nie było to spotkanie czołowych zespołów tego turnieju, kibice oglądali emocjonujący i ciekawy pojedynek. Dla obu drużyn był to bój o pierwsze punkty w 15. Polish Cup ponieważ pierwszy dzień turnieju zakończyły z dwoma porażkami na swoich kontach. Niemki udanie rozpoczęły mecz wychodząc na prowadzenie po czterech minutach gry. Norweżki szybko

wprawdzie wyrównały ale rywalki ponownie zdobyły gola powoli przejmując inicjatywę na boisku. W kolejnych minutach podwyższały systematycznie prowadzenie. Niemki nie oddały zdobytej przewagi do końca meczu mimo utraty dwóch kolejnych bramek zespołu z Norwegii. Wynik końcowy Niemcy – Norwegia 6:3. Konkurs rzutów karnych i dodatkowy punkt także przypadł naszym zachodnim sąsiadom.

Niezapomnianych wrażeń dostarczyło wieczorne, spotkanie Polska – Słowacja. Takiego przebiegu meczu nie spodziewał się chyba nikt z polskich kibiców w Zbaşzyniance. Pojedynek ze Słowaczkami rozpoczął się dla naszej reprezentacji w najgorszy z możliwych sposobów. Mimo kilku akcji Polek i gorącego dopingiu pełnych trybun to Słowaczki zdobyły pierwszą bramkę. Następne minuty były jak najgorszy sen dla biało-czerwonych. Po dziesięciu minutach na tablicy widniał wynik 0:4 dla rywalek i nic nie zapowiadało zmian na lepsze. Przed końcem tercji coś wreszcie drgnęło. Padła długo

# rodowego Turnieju Unihokeja 15. Polish Cup



oczekiwana pierwsza bramka dla Polki po pięknym podaniu Kingi Waszkowiak. Kibice głęboko odetchnęli bo nasze dziewczyny powoli odzyskiwały spokój w swoich zagraniach i kontrach. Tajemnicą szatni pozostanie jakie słowa padły podczas pierwszej przerwy ale okazały się kluczowe dla dalszych wydarzeń. Po wznowieniu zespół przystąpił do odrobienia strat. Ogromna wola walki i ambicja pozwoliły na mozolne ale skuteczne zmniejszanie prowadzenia Słowaczek. Po czterdziestu minutach traciliśmy już tylko dwie bramki. Ostatnią tercję wszyscy będą z pewnością długo pamiętać. Do remisu 4:4 Polki doprowadziły na dziesięć minut przed końcem meczu. Ciągłe ataki do ostatniej syreny nie przyniosły jednak upragnionej zwycięskiej bramki, mecz zakończył się podziałem punktów. O miejscach zespołów w końcowej tabeli decydowały ostatnie pojedynki w 15. Polish Cup.

Najważniejszy mecz turnieju kibice oglądali w niedzielne przedpołudnie w Zbąszyniu. Walkę o pierwsze miejsce stoczyły reprezentacje

Czech i Szwajcarii. Zapowiadał się szybki i ciekawy mecz. Kibice mieli okazję oglądać chyba najciekawszy pojedynek, który pokazał wszystko, co najlepsze w tej dyscyplinie. Szybkość, dynamikę, technikę oraz mnóstwo bramek. Wynik spotkania otworzyły Szwajcarki obejmując prowadzenie już w piątej minucie spotkania. Okazało się jednak, że było to wszystko na co pozwoliły dziś rywalkom Czeszki. Po wyrównującym trafieniu w jedenastej minucie rozpoczął się popis skuteczności czeskich zawodniczek. Po pierwszej tercji prowadziły 3:1. W kolejnych zdobyły odpowiednio dwie i cztery bramki nie pozwalając Szwajcarkom na trafienie do własnej bramki. Bezkonkurencyjne w niedzielę Czeszki zapewniły sobie tym wysokim zwycięstwem 9:1 również końcowy sukces w całym turnieju.

Po zakończeniu meczu nagrodzone zostały tradycyjnie najlepsze zawodniczki tego spotkania. Pamiątkowe medale otrzymali sędziowie z Finlandii oraz obydwie grające w Zbąszyniu reprezentacje Czech i Szwaj-

carii.

Rozstrzygnięty został także odbywający się tradycyjnie podczas Polish Cup konkurs kibica dla klas ze szkół naszej gminy. Kierujemy w tym miejscu ogromne podziękowania dla wszystkich za rewelacyjną oprawę turnieju, kolorowe stroje, flagi i gorący doping. Dzięki Wam każda reprezentacja grająca w Zbąszyniu czuła się jak u siebie i opuszczała nasze miasto z pewnością z mnóstwem dobrych wspomnień. Szczególne podziękowania dla wychowawców, opiekunów, dyrektorów szkół, rodziców i wszystkich zaangażowanych za włączenie się w przygotowania młodzieży. O wspaniałą atmosferę na trybunach przez trzy dni turnieju dbały kibicujące grupy z: Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Chrośnicy, Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Nądni, Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Przyprostyni oraz Szkoły Podstawowej w Zbąszyniu. Bez Was ten turniej nie byłby takim udanym wydarzeniem!

Dziękujemy również wszystkim, którzy pracowali przy tym turnieju i dzięki którym wszystko przebiegło sprawnie. Podziękowania dla: zespołów artystycznych i ich opiekunów, sekretariatu, wszystkich mediów, osób zapewniających oprawę wydarzenia oraz każdego z wolontariuszy, opiekunów młodzieży, i wszystkich, którzy byli z nami przez te trzy dni. Praca i zaangażowanie każdego z Was przyniosło efekt w postaci niezapomnianego dla wielu zawodniczek, sztabów trenerskich i ich kibiców wydarzenia. Każdego roku bowiem z reprezentacjami przyjeżdża na mecze coraz większa liczba kibiców z krajów uczestniczących w turnieju. Osobne podziękowania dla naszych wspaniałych kibiców, którzy kolejny raz nie zawiedli i dopingowali wszystkie występujące w Zbąszyniu reprezentacje.

Organizatorami 14. Polish Cup 2019 był Polski Związek Unihokeja i Zbąszyńskie Centrum Sportu, Turystyki i Rekreacji.

Monika Lehmann



# ZBĄSZYŃSKIE CENTRUM KULTURY

oferta zajęć cyklicznych  
dla dzieci, młodzieży i dorosłych

Dołącz do nas!

Rozwijaj swoje umiejętności,  
i poznawaj nowych ludzi!

Informacje oraz zapisy poprzez:

warsztaty.zck@gmail.com  
tel. 68 3860874



**DZIEŃ ZTK**  
WOLISZYŃSKI



www.zck.org.pl

www.zck.org.pl

## Poniedziałek

Dziecięcy Zespół Taneczny Rego  
DUŻA SALA ZCK  
godz. 16.00 - 18.00  
Instruktor: Regina Gołek

Warsztaty taneczne (10-14 lat)  
DUŻA SALA ZCK  
godz. 19.00 - 20.00  
Instruktor: Oliwia Telesz

Nauka tańca towarzyskiego (dorośli)  
DUŻA SALA ZCK  
godz. 20.00 - 21.30  
Instruktor: Oliwia Telesz  
Zajęcia płatne.

Wspierają informacyjnie:

## Wtorek

Tropiciele żywiołów - zabawy harcerskie  
MAŁA SALA ZCK  
godz. 16.00 - 19.00  
Instruktor: Marlena Wachowska  
Zajęcia nie tylko dla członków ZHP.

Gimnastyka i uważność - medytacja  
DUŻA SALA ZCK  
godz. 17.00 - 18.15  
Instruktor: Katarzyna Kutzmann-Solarek

Ciało w ruchu (zajęcia płatne)  
DUŻA SALA ZCK  
godz. 18.30 - 19.45  
Instruktor: Aleksandra Zalejko

Zumba (zajęcia płatne)  
DUŻA SALA ZCK  
godz. 20.00 - 21.00  
Instruktor: Marita Herla

**ZAJĘCIA ZOSTANĄ WZNOWIONE PO ZAKOŃCZENIU KWARANTANNY**

## Środa

Przyprostyńskie Koziołki  
SALA WIEJSKA W PRZYPROSTYNI  
godz. 15.00 - 17.00  
Instruktor: Gabriela Marciniak

Zrób to sam! (9-13 lat)  
MAŁA SALA ZCK  
godz. 16.00 - 18.00  
Instruktor: Dariusz Mikołajczak

Tropiciele żywiołów - zabawy ruchowe  
DUŻA SALA ZCK  
godz. 16.00 - 18.00  
Instruktor: Helena Konieczna, Anna Wrębel  
Zajęcia nie tylko dla członków ZHP.

Warsztaty teatralne - Teatr S  
DUŻA SALA ZCK  
godz. 18.30 - 21.00  
Instruktor: Ireneusz Solarek

www.zck.org.pl

## Czwartek

Zajęcia plastyczne  
Biblioteka ZSP w Chrośnicy  
godz. 14.35  
Instruktor: Małgorzata Maksimik

Florystyka, biżuteria, konstrukcje (12-17 lat)  
DUŻA SALA ZCK  
godz. 16.00 - 18.00  
Instruktor: Aurelia Wolińska-Waligóra

Klub „@rt Bonanza” (rękodzieło, multimedia,  
muzyka, podróże 12-100 lat)  
MAŁA SALA ZCK  
godz. 16.00 - 18.00  
Instruktor: Martyna Żurek

OLIS - zajęcia taneczne dla dzieci  
Sala wiejska w Nowej Wsi Zbąskiej  
godz. 16.00-18.00  
Instruktor: Izabela Olszewska

Zbąszyńska Orkiestra Dęta  
FILHARMONIA FOLKLORU POLSKIEGO  
godz. 17.30  
Instruktor: Julia Ogrodnik

www.zck.org.pl

## Piątek

Zajęcia rękó-DZIEŁO (7-14 lat)  
MAŁA SALA ZCK  
godz. 16.00 - 18.00  
Instruktor: Urszula Seifert

Warsztat wokalny - chór Pauza  
SZKOŁA PODSTAWOWA  
godz. 18.00 - 20.00  
Instruktor: Krzysztof Klorek

MAŁA SALA ZCK Próba zespołu muzycznego  
godz. 19.00

## Sobota

Warsztaty baletowe (dzieci / młodzież)  
DUŻA SALA ZCK  
godz. 14.30 - 15.30  
Instruktor: Iwona Olendrowicz - BALTIMA

www.zck.org.pl